

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

39 (697)

NIEDZIELA 30 września 1973

ROK XV

## Religijność Mikołaja Kopernika

„L'Osservatore Romano”, organ prasowy Stolicy Apostolskiej, opublikował w związku z rokiem kopernikowym kilka artykułów poświęconych genialnemu polskiemu astronomowi. Autorem artykułu, którego przekład zamieszczamy poniżej w całości jest Polak, ks. Bogumił Lewandowski.

Młodość spędził Mikołaj w rodzinie głęboko religijnej i serdecznie przywiązanej do Kościoła katolickiego. Ojciec jego, również Mikołaj, był człowiekiem bardzo pobożnym i członkiem tercjańskiego zakonu dominikańskiego w Krakowie, ówczesnej stolicy Polski. Brat matki, Barbary Watzenrode, Łukasz, został biskupem warmijskim. Siostra biskupa, Krystyna, poświęciła się życiu kontemplacyjnemu w zakonie Sióstr Benedyktyn w Chełmie. Do tego samego zakonu wstąpiła później siostra Mikołaja, Barbara. Mikołaj i jego brat, Andrzej, znaleźli się szybko jako kanonicy kościoła katedralnego w Warmii pod opieką swego wuja Łukasza Watzenrode.

Mikołaj Kopernik nie napisał żadnego traktatu teologicznego, jednakże na podstawie De revolutionibus, dzieła życia astronoma, możemy odtworzyć jego „teologiczną wizję” świata i dziejów ludzkości.

Kopernikańska wizja wszechświata była wizją „piątońską” bardzo zbliżoną do wyobrażeń Marsilio Ficino z Florencji oraz kardynała Bessarione, ludzi, których Kopernik znał osobiście. W De revolutionibus natrafiamy jednak także na terminologię arystotelesowska i pitagorejską oraz przede wszystkim, biblijną.

W swym głównym dziele Kopernik wyraża podziw uczonego dla struktury świata, który jest „zwierciadłem Boga”, ze względu na swą harmonię, piękno i czystość, oraz doskonałość i prawidłowość jego praw naturalnych. Bóg jest według Kopernika artystą zaś

świat — dziełem sztuki bożej, pięknym bardzo i ozdobnym. Bóg jest naiwyższą Dobrocią. Dla osiągnięcia piękna i kontemplacji wszystko zbliża się do Boga i do Jego jedności. Najpiękniejszym razem tendencji świata do jedności i czystości są nauki matematyczne i astronomia, będąca ich królową. Dlatego Kopernik uznawał Boże życie kontemplacyjne (astronomiczne) istniejące obok życia naturalnego (umysłowego) i nadprzyrodzonego (będącego wiarą). Astronomia jest — pisał — sztuką bardziej boską niż ludzka, ponieważ skłania nas do kontemplowania rzeczy wyższych, do poznawania Stwórcy, jako źródła wszelkiej dobroci i szczęśliwości.

W „teologii” kopernikańskiej Bóg-Ojciec jest dobrocią nieskończoną, mądrością niezmierną i niezmienną. Jest on dobry dla człowieka, gdyż dla niego stworzył świat, kierując nim za sprawą swej ojcowskiej Opatrzności. Wszystkie działania świata oraz dzieła człowieka zależne są od Boga, który jest celem ostatecznym wszystkich rzeczy.

Opatrzność Stwórcy ustanowiła prawa ciężenia, ładu i harmonii obowiązujące wszystkie rzeczy stworzone.

„Sądze — pisał Kopernik — że ciężenie nie jest niczym innym jak naturalnym przyciąganiem się cząsteczek, do którego dochodzi dzięki boskiej opatrzności Stwórcy Wszechświata. Cząsteczki te mają łączyć się w swej jedności i integralności, nadając kształt światu. Sądzić należy, że słońce i księżyc a także inne ciała niebieskie przyciągają się w ten sposób po to aby zachowywały stale swą okrągłość. Później uwiery się w to, że samo słońce jest centrum świata. Jest to racją istnienia ładu, w jakim ciała te obracają się wokół siebie i jakiego uczy nas harmonia całego świata. Dzięki temu odkrywamy, że pod tym ładem kryje się godna podziwu harmonia świata i pewien harmonijny węzeł splatający ruch

i wielkość świata, na które w inny sposób nie można natrafic” (Księga I, rozdział 9 i 10).

W obliczu tej cudownej budowy wszechświata z ust Kopernika wydobywa się okrzyk: „Jakiż wspaniały jest ten boski gmach Najlepszego i Największego”. Wspomagany przez łaskę pragnie on wnikać głębiej w tajemnice wszechświata: „spróbuję przy pomocy łaski bożej, bez której niczego nie potrafimy zdziałać, zbadać szerzej te sprawy”. I badał je tak gruntownie, że jego doktryna heliocentryczna o budowie wszechświata dała początek i uzasadnienie prawdziwej rewolucji w dziedzinie historii i postępu ludzkości.

Kopernik stara się we wszystkim, co czyni, „szukać w każdej rzeczy prawdy w tej mierze, w jakiej Bóg pozwala na to rozumowi ludzkiemu i to nie tylko w tym celu, by poznać prawdę, lecz także dla podziwiania Stwórcy tych rzeczy i kontemplowania go z myślą o doświadczeniu do doskonałości oraz o osiągnięciu szczęścia. I chociaż zadaniem wszystkich szlachetnych nauk jest wydobywanie



WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN

R. III 2

człowieka ze zła i skierowanie jego umysłu ku większej doskonałości, ta nauka (astronomia) może uczynić to bardziej gruntownie od innych nauk. Któż bowiem, badając rzeczywistość wszechświata i widząc, że wszystko znajduje się w nim w najlepszym możliwym porządku i kierowane wolą bożą, nie wznosi swego umysłu ku cnotom, rozważając je starannie i współżyjąc z nimi samymi? i któż nie będzie podziwiał Stworzyciela wszystkich rzeczy, w którym zawiera się cała szczęśliwość i wszystko dobro. Nie na darmo przecież piewca Boga wołał: „weselcie się w obliczu dzieł bożych, radujcie się z powodu dzieł jego rąk, ponieważ w ten sposób prowadzeni jesteśmy iakby wzdłuż ścieżki do kontemplacji Najwyższego Dobra”. (Wstęp do dzieła *De Revolutionibus*).

Astronomia Kopernika stała się nową prawdziwą wiedzą o tajemnicy wszechświata tak znakomicie stworzonego i kierowanego przez Boską Opaczność. Wiedza ta jednak powinna wprowadzać człowieka ze zła i wieść go ku doskonałości moralnej, której szczytem jest kontemplowanie samego Boga jako Najwyższego Dobra i Stwórcy.

Mikołaj miał wielką wiarę w Chrystusa zaś Kościół uważał za przedłużenie misji Chrystusa. Miał też wielkie nabożeństwo do świętych, zwłaszcza do świętego Wojciecha, biskupa i męczennika, którego nazywał w swych modlitwach „Ojcem i Apostołem Ojczyzny — Polski”.

Kopernik, naukowy geniusz ludzkości, był tak pokorny, że chciał pozostawić sąd o swym rewolucyjnym odkryciu uczonym matematykom a zwłaszcza autorytetowi papieża Pawła III, któremu zadedykował dzieło swego życia, pisząc w swym *De revolutionibus*: „to, co zacząłem w tych sprawach, pozostawiam sądowi innych uczonych matematyków a nade wszystko Jego Świętobliwości. Pragnę dedykować to moje mozolne opracowanie przede wszystkim Jego Świętobliwości ze względu na rangę jego godności jak i jego umiłowania wszelkich nauk i matematyki także: czynię to także po to, by Jego Świętobliwość uznała to za znak miłości tych, którzy pracowali ze mną na najodleglejszych krańcach ziemi”.

Mikołaj Kopernik nie jest tylko astronomicznym geniuszem ludzkości, lecz także człowiekiem wielkiej, głębokiej wiary w ukochanego Boga i również wiernym synem Kościoła.

Opracował: J.Z.

## Dziękuję Polonii zagranicznej

3 sierpnia 1973 r. zwyczajem poprzednich lat w rezydencji Arcybiskupów Warszawskich zbrali się kapłani diecezjalni i zakonnicy z archidiecezji warszawskiej wraz z miejscowymi biskupami sufraganami, aby złożyć życzenia swojemu Arcypasterzowi - Stefanowi kard. Wyszyńskiemu z okazji jego imienin, a także jego srebrnego jubileuszu prymasostwa. Obecny był także przebywający w Polsce bp Artur Krawczyk - sufragan z Detroit (USA) wraz z towarzyszącymi mu osobami, ks. prał. Zdzisławem Peszkowskim (Orchard Lake) i ks. dziek. Edwardem Konopką (Detroit). Przybył też z Rzymu ks. inf. Franciszek Mączyński - rektor Instytutu Polskiego w Rzymie. Ksiądz Prymas w swoim przemówieniu dziękował między innymi Polonii.

„Chciałbym też skierować w tej chwili uczucia wdzięczności do przedstawicieli Polonii Zagranicznej. Jest tu obecny ks. biskup Krawczyk z Detroit, ks. prał. Konopka, ks. prał. Peszkowski. Przez waszą dobroć, najmilsi Confratres, kieruję słowa wdzięczności dla całej Polonii Amerykańskiej, która zwłaszcza przez Ligę Katolicką i przez Polskie Seminarium w Orchard Lake ułatwia nam pracę w Polsce. Niejednej inicjatywy nie moglibyśmy podjąć, gdyby nie Liga Katolicka. Zwłaszcza pogłębienie studiów specjalistycznych naszego duchowieństwa, utrzymanie instytutu i Kolegium Polskiego w Rzymie, oraz Seminarium Polskiego w Paryżu, jest możliwe dzięki ogromnej pomocy, jaką otrzymujemy od Polonii Amerykańskiej. W większości stypendia te idą na utrzymanie kapłanów, studiujących w Rzymie, dzięki czemu zyskujemy nowe szeregi kapłanów, przygotowanych do pracy naukowej w Polsce. Przydają się oni w diecezjach i w katolickich uczelniach akademickich o czym dobrze wiedza pokornie siedzący tutaj pod opieką św. Jana Bosco ks. inf. Mączyński oraz ks. rektor Krapiec, wieloletni profesor na KUL-u. Wszyscy wiemy, ile te instytucje zyskały dzięki pomocy Ligi Katolickiej.

Drogi Księżu Biskupie! Taka pomoc jest nam najpotrzebniejsza, choć nie wszystkich łatwo o tym przekonać. Ważniejsza niż pomoc materialna w wymiarach gospodarczych, ekonomicznych i w pewnych kwantach spożywczych. Dzięki temu, że Liga płaci nam stypen-

dia za granicą, każda diecezja może co roku wysłać na studia dwóch kapłanów. Ma to ogromne znaczenie także dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej. Wielu księży, którzy studiowali na tych uczelniach, miało ułatwioną możliwość pogłębienia studiów specjalistycznych za granicą, a przez to lepszego przygotowania się do swoich przyszłych zadań. Pracują teraz w seminariach, w pracy duszpasterskiej w diecezjach i w różnych instytucjach zakonnych, bo i one z tej pomocy korzystają.

A że tego rodzaju pomoc ma dla nas znaczenie największe wystarczy przypomnieć, że Polska pomimo trudnej sytuacji mogła wydać taką pozycję, jaką jest „Biblia Tysiąclecia”. Jest to osiągnięcie wielkie.

Młode zespoły profesorskie w seminariach duchownych są również najlepszym dowodem, że dobrze wykorzystaliśmy udzieloną nam pomoc. Także w pracy duszpasterskiej potrzeba dzisiaj pogłębionej wiedzy teologicznej, aby wybronić się przeciwko wszelkim formom niemądrej, rozkładowej kontestacji, która unie wszystko rozebrać, rozbić, umie wątpić, ale nie umie mocno wierzyć. Niech więc Ksiądz Biskup Krawczak będzie tak dobry i przyjrzy wyrazy naszej wdzięczności, a zarazem pozdrowienia dla Polonii Amerykańskiej i dla Ligi Katolickiej, a Ksiądz Profesor niech przekaże od nas serdeczne słowa Polskiemu Seminarium Duchownemu w Orchard Lake, które też ogromnie nam pomaga.

Drogi Księżu Biskupie! Jest ciągle problem wyjazdu Prymasa Polski do Ameryki. Jest to sprawa bardzo trudna. Nadal czuje, że jest taki łańcuch, który trzyma mnie w Polsce. Bo moje zadanie jest tutaj, a nie na szerokim świecie. Jestem człowiekiem, który umie mocno i czujnie trwać. Trwam więc, dopóki mnie Pan Bóg nie zwolni z łańcucha, który odziedziczyłem po Kardynale Hlondzie, i nie powiesi na innej szyi.

Uczucie braterskiej wdzięczności pragnęlbym jeszcze przekazać tym naszym konfratom, którzy tak wiernie współpracują z nami, trudząc się na czele instytucji zagranicznych. A więc księdzu Infułatowi Mączyńskiemu — rektorowi Instytutu Polskiego w Rzymie, Księdzu Infułatowi Banaszakowi rektorowi Polskiego Seminarium Du-  
(Ciąg dalszy na str. 9)

# PARAY LE MONIAL

Któryś z pisarzy francuskich, o ile dobrze pamiętam, pisał, że każde miasto święte, nawet najbardziej otwarte, zawsze jest podobne do twierdzy o murach obronnych i mocnych wieżach. Tylko ten zdoła przeniknąć tajemnice jego głębi, kto zdobędzie klucz ze złota.

Jednym z świętych miast francuskich, do którego nieustannie trzeba wracać, aby zdobywać jego duchowe głębie — jest Paray-le-Monial, w tym roku, miasto czterech rocznic. Tysiąc lat temu osiedlili się tutaj Ojcowie Benedyktyni. Wtedy to małe osiedle Paray otrzymało dodatkową nazwę le Monial, dla podkreślenia charakteru jaki mu nadała obecność OO. Benedyktynów oraz wielu innych zakonników i zakonnic, których klasztory w krótkim czasie tutaj zbudowano. Było to w r. 973, tysiąc lat temu.

Druga, trzecia i czwarta rocznica — również mają charakter religijny. Przed 300 laty, 27 grudnia 1673 r., w uroczystość św. Jana Ewangelisty, miało miejsce pierwsze objawienie Pana Jezusa,



Ks. kard. Karol Wojtyła. W głębi: Prymas Polski, ks. kard. Stefan Wyszyński i tłum polskich pielgrzymów na Jasnej Górze.

który ukazując się zakonnicy Małgorzacie Marii Alacoque wskazał na swoje serce: „Oto serce, które do tego stopnia ukochało ludzi, że dla nich same siebie wyniszczyło”. Małgorzata Maria miała 24 lat, gdy wstąpiła do klasztoru Sióstr Wizytek i przeżyła w nim 20 lat, od r. 1671 do 1690. Była piątym dzieckiem notariusza Klaudiusza Alacoque.

Wszystkie objawienia, a było ich ponad 70, miały miejsce w kaplicy zakonnej Sióstr Wizytek. Chrystus wyjawiał Małgorzacie Marii, że gorącym pragnieniem Jego Serca jest, aby ono było znane, kochane i czczone przez ludzi. Współcześni i najbliżsi nie szybko uznali autentyczność tych objawień. Gdy Małgorzata Maria opowiedziała przełożonym o objawieniach serca Pana Jezusa, usłyszała w odpowiedzi, że nie ma na nie zwracać uwagi, a raczej żyć spokojnie.

Wobec tego S. Małgorzata poprosiła Pana Jezusa, podczas następnego objawienia, aby jej pozwolił żyć zwyczajnym życiem. Odpowiedź Chrystusa jest znamienita. Pan Jezus pochwalił uległość S. Małgorzaty mówiąc: „Wiedz, że wcale nie czuję się dotknięty, ani obrażony oporem jaki wyrażasz powodowana posłuszeństwem wobec przełożonych, posłuszeństwem dla którego ja życie oddałem. Pragnę cię jednak pouczyć, że jestem absolutnym Panem moich darów. Nic nie może mi przeszkodzić w spełnieniu moich planów. Z tej racji chcę, abyś czyniła to, co ci przełożeni powiedzą, abyś bez ich zezwolenia nie czyniła niczego z tego, co ci polecę. Bowiem kocham posłuszeństwo. Bez niego nie można mi się podobać”. S. Małgorzata spełniła to polecenie. Po jej śmierci kult Serca Jezusowego rozszerzył się po całym świecie.

Trzecia i czwarta rocznica jaką obchodzimy w Paray-le-Monial jest związana z dramatem Francji po r. 1870. Najlepsi synowie Francji doszli do przekonania, że najbardziej pomogą ojczyźnie, jeżeli przywrócą jej chrześcijańskie oblicze. Czynnici zwłaszcza byli OO. Asumpcjoniści. Jednym ze sposobów ich działania było organizowanie popularnych pielgrzymek. Sto lat temu odbyła się taka pierwsza masowa pielgrzymka, która zgromadziła w Paray-le-Monial około 30 tysięcy mężczyzn.

Również sto lat temu, w ramach takiej pielgrzymki, ks. bp Léséleux poświęcił Francję Sercu Jezusowemu. Przypomnę, że w r. 1873 Francja była w podobnej sytuacji w jakiej Polska znalazła się w r. 1946 — gdy w Częstochowie ofiarowała się Niep Sercu Maryi. Francja, aby odzyskać oblicze chrześcijańskie, Polska, aby je zachować.

W obliczu takich rozważań, pielgrzymom w Częstochowie czy w Paray-le-Monial przychoǳą na myśl słowa Psalmisty: „Przynoszę Ci Panie wszystko czym jestem. — Dobro które czynię, ale i — zło. To czym jestem i czym nie chcę być. Weź wszystko. Wolę nie obliczać się z Tobą. Kocham wprawdzie światło — ale ku ciemności zwracam często mój wzrok. Kocham dzień — ale w nocy żyję. Zatrzymuję się więc — aby wytchnąć przy Tobie, albowiem zadyszało się serce moje”.

Ks. Witold Kiedrowski.

## Modlitwa Powszechna

### na 26 niedzielę zwykłą (Cykl B)

Kierujmy nasze prośby do Pana którego sądy są w pełni sprawiedliwe.

1) Za tych, którzy w Kościele sprawują odpowiedzialne urzędy: aby się nie uważali za wyłącznych posiadaczy prawdy i nie przeszkadzali działaniu Ducha Świętego.

2) Za chrześcijan różnych wyznań: aby dążyli do jedności i uzgodnili głosy dające świadectwo o Bogu.

3) Za tych, którzy posiadają pieniądze, wiedzę, zdrowie czy władzę: aby użyli tego bogactwa dla dobra wszystkich w sprawiedliwości.

4) Za tych, którzy są niewolnikami swoich namiętności: aby odzyskawszy wolność dążyli do wartości duchowych.

5) Za nas wszystkich, którzy uczestniczymy w Najświętszej Eucharystii: abyśmy życiem swoim przedstawiali prawdziwy obraz Pana Jezusa.

Panie, który czynisz mądrymi prostych, daj nam zrozumienie Twojego prawa i umiejętność rozsądzania w Duchu Twoim. Wysłuchaj naszych słusznych prośb, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

# Le 'Swiato' KATOLICKIEGO

## GRA PRZED KONCEM CZASÓW

W Salzburgu odbyła się prapremiera widowiska słowno - muzycznego pt. „Das Spiel vom Ende der Zeiten” - „Gra przed końcem czasów”. Treść tego spektaklu, który nosi podtytuł „Vigilia” - „Czuwanie” przedstawia ostatnią noc przed Sadem Ostatecznym. Autor Carl Orff zaczerpnął materiał do swego widowiska z eschatologicznej tematyki starogreckiej i chrześcijańskiej. Symfoniczną orkiestrą radia Kolonii dyrygował Herbert von Karajan

## GREGORIANUM

Na papieskim jezuickim uniwersytecie Gregorianum w Rzymie studiuje obecnie teologię 1929 osób z całego świata (1.292 z krajów europejskich, 94 z Azji, 64 z Afryki, 343 z Ameryki Północnej i Środkowej, 114 z Ameryki Południowej i 22 z Australii). Wśród studujących są 272 kobiety.

## MISJONARZE W AFRYCE

W Afryce na przestrzeni 20 lat, 1949-1969, ilość misjonarzy podwoiła się. W 1949 r. pracowało 7.500 misjonarzy, a w 1969 r. 15.100. Ilość sióstr zakonnych z 2.941 wzrosła do 5.177, a braci zakonnych - z 14.087 do 27.555. Liczba księży tubylców w tym dwudziestolecu wzrosła z 1.080 do 3.623.

## POŻEGNANIE MISJONAREK WYJEZDZAJĄCYCH DO AFRYKI

26 sierpnia br. w kościele Ojców Karmelitów Bosych w Krakowie odbyła się uroczystość pożegnania sióstr karmelitanek, które w pierwszych dniach września wyjechały na misje do Burundii (Afryka). Będą one pracowały w parafiach prowadzonych przez karmelitów bosych z Polski, przebywających tam od 1971 r. Istnieje plan założenia szpitala dla trędowatych.

Kazanie podczas uroczystości wygłosił o. Władysław Kluz, karmelita bosy. Podkreślił on, że możemy być dumni, iż

z Polski wyjeżdża do krajów Trzeciego Świata wiele misjonarzy i misjonarek, by nieść pomoc duchową i materialną ludziom cierpiącym.

## PODRÓŻ ARCYBPA CAMARY DO EUROPY I USA

Brazylijski arcybiskup Helder Pessoa Camara odwiedził ostatnio Norwegię, Francję, i Stany Zjednoczone. W Oslo wygłosił on konferencję wobec przedstawicieli skandynawskich Kościołów luteranckich na temat: „Horyzontalny wymiar pojednania”. Następnie wygłosił konferencję w Paryżu, skąd udał się bezpośrednio do Waszyngtonu gdzie przemawiał do 600 przełożonych zakonów męskich z Północnej Ameryki. Z Waszyngtonu arcybiskup Camara powrócił do swojej brazylijskiej diecezji Recife. Cała podróż trwała niespełna trzy dni.

## KATOLICKI MISJONARZ

### WYSIEDLONY Z URUGWAJU

Władze urugwajskie wydały nakaz opuszczenia kraju francuskiemu misjonarzowi Louis Benaudowi. Zarzuca mu się współpracę z organizacją partyzancką „Tupamaros”. Ks. Benaud aresztowany był we wrześniu ub. roku i sadzony przez sąd wojskowy.

## PARAFIA POWIERZONA ZAKONNICOM

Parafia w Kanam, należąca do diecezji Bujumbura w Burundi, zostanie wkrótce powierzona żeńskiemu zgromadzeniu zakonnemu. Zakonnice kierować będą całą działalnością parafii oraz ośrodkiem opieki społecznej, który wkrótce zostanie otwarty. Ks. misjonarz ze zgromadzenia Ojców Białych odwiedzać będzie parafię, celem udzielania sakramentów.

## MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE

### W ASYZU

W dniach od 18 do 20 października

odbędzie się w Asyżu, w mieście św. Franciszka, międzynarodowe spotkanie pn.: „Problem franciszkański”. Międzynarodowe towarzystwo studiów franciszkańskich, założone w r. 1902 przez francuskiego historyka Pauli Sabatier, a w r. 1972 reaktywowane przez rektora uniwersytetu w Perugii, senatora, profesora Giuseppe Ermini, zwołuje swe pierwsze spotkanie pt.: „Problem franciszkański od Sabatier do dnia dzisiejszego”.

W spotkaniu zapowiedzieli swój udział wybitni historycy i teologowie m.in. prof. Raul Manselli, docent historii średniowiecznej uniwersytetu w Rzymie, prof. Emile Poulat dyrektor ośrodka badań historycznych w Paryżu, prof. Engelbert Grau, prof. Edith Pasztor, prof. Stanislaw da Campanella i wielu innych wybitnych uczonych z Włoch, NRF, Wielkiej Brytanii i Francji.

## ROK ŚWIĘTY

Prasa katolicka całego świata podaje wiadomości o przygotowaniach do Roku Świętego 1975 w różnych krajach. Żywa działalność przejawiają Kościoły afrykańskie. Na lipcowym Zgromadzeniu Plenarnym Episkopatu Ghany zrehabilitował list pasterski do wszystkich wiernych, w którym nakreślone są ogólne wytyczne w związku z organizowaniem rekolekcji, spotkań, konferencji i odczytów. Arcybiskup Amisah, ordynariusz Cape Coast, wyraził życzenie i nadzieje, że zbliżający się Rok Święty przyczyni się do wzmocnienia więzi między duszpasterzami i katolikami świeckimi i do odnowy katolicyzmu w tym kraju, tematem bowiem głównym tego Roku jest „Pojednanie”: z Bogiem, z członkami wspólnoty kościelnej i ze światem. Podobny list do wiernych wystosował również bp Baroni, wikariusz apostolski w Chartumie (Sudan). Zwracając się do księży podkreślił, że oprócz akcji pokutnych i przygotowania do przyjmowania sakramentów powinni oni organizować spotkania ekumeniczne, ażeby w ten sposób poszerzyć zakres „Pojednania” i objąć nim wszystkich chrześcijan.

## Cierniowa mitra

— Jak to? Ekscelencja jako głowa diecezji... Jedno słowo, a wszyscy wyjadą. Nawet nie przyjdzie nikomu do głowy.

— Dlaczego panu tak na tym zależy?

Niemiec zachnął się, z pasją zgniół papierosa.

— Cóż za niewdzięczność! Ksiądz biskup, jak widzę, podejrzewa mnie o coś. Dobrze. powiem. Kto natychmiast nie zgłosi się na wyjazd, zostanie przymusowo wysiedlony. I nie mogę zaręczyć, że do Guberni. Ekscelencja słyszała o obozach pracy?

— Słyszałem.

— Więc?

— Pan mnie straszy?

— Nie, ale ostrzegam.

— Czy sądzi pan, że mam podstawy, aby wierzyć? W dniu mego aresztowania rano przyrzeczono mi solennie zwolnienie księży, przepraszano za ich aresztowanie, a wieczorem...

— Ksiądz biskup musi uwierzyć.

— To nie jest proste. Wielu z nas piastuje tu różne stanowiska. Według prawa kanonicznego nie wolno bez polecenia zwierzchniej władzy opuścić powierzonych placówek.

— Ależ to właśnie zwierzchnia władza przeze mnie.

— Jaka władza, panie oficerze? Ja mówię o naszych, kościelnych prawach. Jesteśmy duchownymi.

— Ta rzecz została uzgodniona z nuncjuszem papieskim Orsenigo.

— Nuncjusz w Berlinie niewiele ma do spraw Kościoła polskiego.

— Proszę przedyskutować propozycję w swoim gronie. Mogę poczekać w Słupcy, powiedzmy, pięć dni. Któryś z salezjanów niech przywiezie podania do policji. Ja tam będę.

— Dziękuję panu. Zastanowimy się.

— Ekscelencjo, tu naprawdę chodzi o pośpiech. Chodzi o życie księdza biskupa...

Uśmiech, lekki gest dłoni.

— Życie? Moja osoba jest tu najmniej ważna. Myślę o księżach, profesorach.

— Przecież my chcemy ocalić ekscelencję.

— Przyznam szczerze, trudno mi zrozumieć. Aresztujecie nas, zamykacie kościoły. Jest pan katolikiem? Proszę powiedzieć, dlaczego prześladujecie duchowieństwo?

— Tutaj jest Reich. Kościół, duchowni. To są silne związki.

— Z czym?

— Z kulturą. No powiedzmy, z tradycjami tego narodu. Chrześcijaństwo. Tutaj nie ma miejsca dla pamięci o Polsce.

— Rozumiem. A więc księży, nauczyciele? W każdym razie dziękuję panu za życzliwość.

— Proszę pamiętać, zostało niewiele czasu.

— Zapomina pan o jednym.

— Ja zapominam?

— Nad wami i nad nami czuwa jeszcze Ktoś, bez Którego woli...

— Ach, to...

— Nazwał się pan przecież katolikiem.

— Ekscelencja nie zdaje sobie sprawy z wielu rzeczy. Biskup zastanawia się chwilę, waha. Czy wolno pożegnać tego człowieka, pozwolić mu, aby odjechał? A może...

— A jednak proszę pana, aby sam przekazał tę wiadomość wszystkim internowanym. Chcę, aby zobaczył pan ich reakcję. To nie jest tylko moje stanowisko. Może w ten sposób cała sprawa istotnie zostanie szybciej załatwiona. Ci, którzy zechcą wyjechać, zdecydują.

Błysk uśmiechu w oczach Niemca. Ten uparty człowiek nareszcie zaczyna rozumować sensownie.

— Chętnie, tylko proszę możliwie szybko.

Zebrawi się w sali opackiej. Było cicho. Oficer z niekłamnym zachwytem przyglądał się plafonowi, malowidłom ściennym. Delikatne, zblakłe barwy, mocny, śmiały rysunek postaci. Nie lada mistrzem musiał być zmarły przed wiekami bezimienny artysta. Ten plafon. Chrystus naturalnej wielkości dźwiga ogromny, drewniany krzyż. Za nim rzesza ludzi o zamazanych nieco twarzach. Każdy z podobnym krzyżem na ramionach. Pochód meceników. Idą śladami bosych stóp Nauczyciela, jest ich wielu, nie mieszczą się na rozległej tafli sufitu. Ponad drewnianą boazerią ściany ozdobione portretami fundatora i opatów klasztoru. Mieszko Stary jako pierwszy honorowy opat i ci inni o twarzach surowych i pogodnych, szczupłych i pełnych, groźnych i łaskawych. Społeczność, która odeszła przed wiekami, spogląda uważnie na tych żywych, którzy stanęli oto przed wyborem. Księża diecezji wrocławskiej, gnieźnieńskiej, zakonnicy najróżniejszych wielkopolskich zgromadzeń. Stoją w szeregach, naprzeciw malowanych twarzy świętochliwych poprzedników, którzy tutaj, w Łądzie, żyli, pracowali i zmarli.

— Wszyscy musicie stąd wyjechać — mówi powoli, wyraźnie gestapowiec. — Władze darują wam wolność, należy tylko natychmiast złożyć podanie. Wyruszenie partiami, za Wisłę, do Guberni. Tam możecie zatrzymać się na wsi, u rodzin, czy też w dowolnym miejscu. Tu nie wolno pozostać. Jeśli nie skorzystacie z tej możliwości, zostaniecie wysłani przymusowo. Ale już raczej nie na wolność.

— Bajki — szepcze któryś z kleryków. — Najwyżej wyślą nas do centralnej Polski. Jeżeli i tak puszczają..

— A jak do obozu? — szepcze ktoś niespokojnie.

— Co by tam z nami robili? Dlaczego trzymają nas tutaj tyle czasu?

— Mogę wszystkich rozstrzelać.

— Strach ci wlaź za kołnierz? Mogli to zrobić we Wrocławku.

— Znaleźli się łaskawcy.

Patrzą w twarz swego biskupa, który stoi obok Niemca.

— Cisz!

Ale on spuszcza oczy, milczy.

— Musimy się zastanowić — mówi ks. Brzuski. — To poważna decyzja, jesteśmy zaskoczeni.

— Macie pięć dni do namysłu. Komendant obozu przedstawi mi wasze podania w Słupcy — ucina krótko oficer.

Rozstępują się czyniąc mu przejście. Idzie środkiem, jego kroki głośno odbija kamienna posadzka. Twarze, wiele twarzy żywych, podnieconych nowiną, wiele malowanych oczu ze ścian... Drzwi zamykają się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ŁUDZIE SA TACY

WINSTON CHURCHILL. - *Lady Astor, pierwsza postanka do brytyjskiej Izby Gmin i gorąca zwolenniczka emancypacji kobiet, siedziała kiedyś na przyjęciu obok Churchilla zacieklego przeciwnika tejże emancypacji. Chcąc dogryźć swemu przeciwnikowi, powiedziała złośliwie:*

— *Gdybym była pańską żoną, podałabym panu kawę, do której wsypałabym truciznę!*

*Na to Churchill:*

— *A ja, gdybym był pani mężem, wypiłbym tę kawę bez wahania.*

KRÓL ŁYSYCH. - *We francuskiej miejscowości St. Savin odbył się Międzynarodowy Kongres Łysych. W trakcie kongresu dokonano wyboru „Króla Łysych”. Został nim zastępca mera miasta St. Savin - Clebert Gallot, który posiada łysinę o imponującej powierzchni 384 centymetrów kwadratowych. Wśród licznych nagród, znalazła się również nagroda specjalna. cały zestaw szamponów oraz komplet grzebieni i szczotek do włosów.*

SPORT I FRANCUZI. - *Francuzi uprawiają sport po to by się rozerwać (57%), lub po to by mieć lepsze samopoczucie (41%). Do takiego wniosku doszli autorzy ankiety ogłoszonej pod nazwą „Sport i Francuzi”. Z ankiety dowiadujemy się, że jeśli 22% Francuzów ogląda regularnie, lub często, spotkania sportowe, to 46% nigdy na nie nie uczęszcza. Czy wpływa na to fascynacja małym ekranem? Nie! - tylko 11% ankietowanych oświadczyło, że śledzili igrzyska olimpijskie transmitowane przez TV. 25% zaś uważa audycje sportowe za ulubione pozycje programowe. Aby się dobrze czuć i być w dobrej kondycji ważne są według Francuzów inne czynniki. Oto one w kolejności podanej przez ankietę: sen (72%), sport (45%), praca (31%), uregulowane życie seksualne (18%), dużo przyjemności (15%), dobre jedzenie (13%) i... wyborne trunki (1%). Jeśli chodzi o młodzież to uprawia ona sport od wczesnego dzieciństwa - w przedszkolu (71%), w szkołach podstawowych (93%), w liceum (92%), na uniwersytecie (81%).*

## Mont Saint Michel

Nie jestem pewien, czy potrafiłbym wskazać siedem architektonicznych cudów Europy, na których historia i sztuka odcisnęły piętno tak głębokie i tak ważne, że na miano „cudu” zasługujące. Ale wiem, że jeden z tej siódemki znajduje się w południowo-zachodniej części Normandii, nad kanałem La Manche. Tam, w głębi zatoki św. Michała rozciągającej się między Cancale i Grainville, wystrzela z morza granitowa iglica, zwieńczona równie strzelistą budowlą. Ten kompleks brył uformowany przez naturę i człowieka to Mont St-Michel - jeden z najcenniejszych francuskich zabytków architektury. „mekka” turystów i miłośników sztuki. Zresztą Francuzi, dla których to owiane legendą miejsce jest pieczęcią dziejów i piękna, jakie stworzyli przez wieki już dawno nazwali zawieszony pod niebem klasztor właśnie: „La Merveille” (Cud).

Według starej legerdy w roku 708 św. Aubert, dwunasty biskup Avranches, miał cudowne widzenie — ukazał mu się archanioł Michał i kazał wybudować na Mont Tombe kaplicę ku czci aniołów i archaniołów. W roku 709 rozpoczęto budowę na gruzach druidyjskiego klasztoru, a już w rok później rozpoczęły się pierwsze pielgrzymki do świętego miejsca, przemianowanego wkrótce na „Mont Saint-Michel - au Pêril-de-la-Mer.” W wolnym przekładzie znaczy to: „Góra św. Michała na niebezpiecznym morzu”.

Wyrastająca z morza wyspa-góra, o obwodzie 900 m i powierzchni około 9 hektarów, szybko zaczęła zyskiwać rozgłos z powodu cudów. Pierwszym cudem było widzenie św. Auberta. Drugi nastąpił w czasie budowy. By wyrównać miejsce pod kaplicą na szczycie skalnym trzeba było usunąć olbrzymi głaz sterzcący na wysokości 70 metrów. Przez 3 dni na rozkaz biskupa Avranches wszystkie dzwony diecezji wzywały wiernych do pomocy. Kilkuset chłopów i mnichów wspięło się na skałę i wbiło drągi i kłonicę pod kamień. Głaz nie drgnął. Wówczas św. Aubert zapytał: — Czy wszyscy mężczyźni przybyli na wezwanie?

Odpowiedział mu wieśniak irnieciem Bain, z pobliskiego Monttittier:

— Wszyscy, świętobliwy panie, tylko ja zostawiłem w domu dwuletniego chłopaczka.

— Przynies go tu — krzyknął biskup w natchnieniu. Wieśniak rozkaz wypełnił. Wówczas starzec wyjął dziecko z kołyski, modlił się przez chwilę żarliwie, po czym podszedł z dzieckiem do głazu. Zaparli się jeszcze raz, a wraz z innymi dotknął kamienia nóżką mały Bain. I zaledwie to uczynił, kamienny kolos zwał się z łoskotem w dół.

W niedługim czasie wokół kaplicy powstało opactwo, a zapoczątkowane w roku 710 pielgrzymki do Mont Saint-Michel zaczęły nabierać charakteru masowego. Główne drogi regionu, zmierzające koncentrycznie w kierunku wyspy, uzyskują wówczas nazwę „Drogi Pielgrzymich” i „Tras Raju”. Wśród pielgrzymów znajdowali się władcy: Karol Młot, który uratował chrześcijaństwo, hamując ekspansję arabską pod murami Poitiers (732), jego syn Pępin Mały, który podporządkował kościół frankoński papieżowi, Karol Wielki, który uwielbiał postać „Księcia Aniołów” i który ogłosił dzień 29 września dniem św. Michała i oficjalnym świętym narodowym cesarstwa, Robert Diabeł i wielu innych. W początkach IX wieku powstało u podnóża opactwa miasteczko. Oplotło ono skałę spiralą jedynej ulicy i zastygło w tym kształcie do dziś.

Bliskość miasta i jego mieszkańców, a ściślej mieszkańek, nie wyszła na dobre osiadłym w opactwie mnichom i kanonikom. Ich niegodne sług Bożych zachowanie rozwścieczyło Włhelmo-wego syna. Ryszard I Nieustraszony, książę Normandii, sprowadza do Mont Saint-Michel trzdziestu benedyktynów, słynących z cnoty i pobożności. Papież Jan XIII specjalną bullą zatwierdził tę decyzję i niehawem, w roku 966, na miejscu dawnej kaplicy, zaczęła powstawać wielka świątynia.

Kolejny władca, Ryszard II, przyznał mnichom znaczne dotacje, dzięki którym kościół na Mont Saint-Michel potężnieje w latach 1017-1023. Strzelają w górę mury, osiadając na szczycie stożka jak masywna a szlachetna czapa. Z tego okresu zachował się do dzisiaj kościół Matki Boskiej Podziemnej. Rok 1103 przynosi jedno z tych wydarzeń, o których i dzisiaj utarło się mówić „cud”. Z nieznaney przyczyny, być może na skutek osunięcia się skały, zwa-

liła się nagle w przepaść cała północna część opactwa, w tym sypialnia zakonników. Lecz w owej chwili była ona pusta, gdyż zakonnicy dopiero co wyszli, by śpiewać jutrznię. Ani jeden człowiek nie zginął pod gruzami.

Bernard Czcigodny, będący opatem w latach 1131-1149, przystąpił z wielką energią do odbudowy opactwa, a jednocześnie zaczął fortyfikować miasteczko. Lecz najwspanialszy rozkwit klasztoru w epoce romańskiej miał miejsce za czasów opata Roberta de Torigny (1154-1186), który stworzył z Mont Saint-Michel centrum religijne, artystyczne i umysłowe. Świątły ten mąż nie tylko podniósł z gruzów wspaniałe gmachy, którego część zachowała się do dzisiaj, lecz zabiegał również o intelektualny rozwój zakonników i parafian. Z jego inicjatywy powstała słynna biblioteka, której resztki przechowywane są dzisiaj w Avranches.

W roku 1203 Mont Saint-Michel, wierne królowi Anglii, zostaje zniszczone przez alianta króla Francji Filipa Augusta. Po zwycięstwie i opanowaniu Normandii Filip August, bojąc się zapewne klątwy papieskiej, królewskim gestem rzuca wielkie fundusze na odbudowę podniebnego sanktuarium. Dzień i noc okręty, statki i tratwy dźwigają ku Mont Saint-Michel przez morze kamienne bloki, wciągane następnie na szczyt skały przez innichów. Odbudowa, prowadzona za czasów opata Jourdaina (1191-1221) i ukończona w roku 1228 poszła w kierunku zamiany klasztornego kompleksu romańskiego na o wiele okazalszy, gotycki, który uzupełniano jeszcze do roku 1264. W efekcie trwającej, ponad pół roku wyjątkowej pracy powstała fantastyczna, koronkowa konstrukcja gotycka nazwana „Cudem”.

Gdy już gotycki „Cud” był gotowy, sława klasztoru sięgała najdalszych kranców Europy. Wśród pielgrzymów pojawili się kolejni królowie: Ludwik Święty (w roku 1254) i Filip Piękny (w roku 1311).

Wojna stuletnia (1338-1453) była czasem próby dla obwarowań klasztoru. Przez długie lata trwającej wojny, aż do jej końca, Mont Saint-Michel było jedyną twierdzą francuską, która nie wpadła w ręce wroga, było wówczas jedynym ośrodkiem oporu na załamanym przez nieprzyjaciół terytorium. Było symbolem, podtrzymywało cień nadziei

i wolę przetrwania, wbrew mnożącym się klęskom. Mont Saint-Michel było tym samym dla Francji, czym dla Polaków była w dobie szwedzkiego zalewu Jasna Góra.

Wkrótce do klasztoru dotarła radosna wieść o młodej wieśniaczce z Lotaryngii, natchnionej przez Niebiosą, która dosiadła konia i swym przykładem porwała do walki całą Francję. Joanna d'Arc, słysząc o heroicznej obronie Mont Saint-Michel, posługiwała się w boju imieniem św. Michała. Nie ona jedna — także Du Guesclin, największy z hetmanów średniowiecznego rycerstwa francuskiego i Bayard, „rycerz bez trwogi i bez skazy”, nosili na swych pancerzach godło św. Michała.

Joanna d'Arc spłonęła na stosie w Rouen, ale król Karol VII zdążył dzięki niej zasiąść na tronie w Reims, a po stoczony w roku 1450 bitwie pod Formigny Anglicy musieli opuścić Francję. Ostatnie zwycięskie starcie pod murami Mont Saint-Michel miało miejsce w roku 1434. Sława niezwykłej świętej twierdzy spowodowała, jeszcze w czasie wojny i w latach po niej następujących, znaczne zwiększenie kultu i nasilenie się pielgrzymek do Mont Saint-Michel. Zaś św. Michał, który w trakcie zmagania z opiekuną skalnego klasztoru wyrósł na nieoficjalnego patrona całej walczącej Francji, nieco później ten tytuł uzyskał formalnie: Anna Austriaczka, żona Ludwika XIII, oddała mu kraj w opiekę przed zagrożeniem ze strony Frondy.

W dwa wieki później sława wielkiego sanktuarium zaczynała powoli gasnąć. Jednocześnie zaś rosła sława Mont Saint-Michel, ale już nie religijna, a zupełnie inna, ponura i budząca grozę — sława więzienna. W XVIII wieku Ludwik XV z lochów klasztornych uczynił ciężkie więzienie, które stanie się wkrótce jedną z najstraszliwszych katowni francuskich.

Klasztor-fortecę szybko otoczyła ponura legenda „Morskiej Bastylii” i już w XVIII wieku kult świętego miejsca prawie zupełnie ustał. Rewolucja Francuska zlikwidowała go całkowicie, przemianowując wyspę na „Mont Libre” (Góra Wolności). Nazwę tę można uznać za specyficzny przejaw czarnego humoru jakobinów, gdyż w lochach więzienia na „Górze Wolności” gniły tysiące nieszczęśników, w tym około 300 księży, którzy nie chcieli w

(Ciąg dalszy na str. 8)

## Migawki emigracyjne

KARDYNAŁ KRÓL, arcybiskup Filadelfii otrzymał nagrodę „Man of Our Quarter Century” („Człowieka naszego Cwierćwiecza”) w czasie 25. ogólnokrajowej konwencji Rady Polskich Klubów Kulturalnych w Ameryce. Konwencja odbyła się w dniach od 13 do 19 sierpnia br. na Uniwersytecie Villanova w pobliżu Filadelfii. Rada Polskich Klubów Kulturalnych jednogłośnie przyznała ks. kard. Królowi pierwsze, w 25-letniej historii RPKK - tego rodzaju wyróżnienie w uznaniu zasług Jego Eminencji w dziele podtrzymywania dziedzictwa kultury polskiej w Ameryce, za przykład niegasnącej miłości do kraju ojców i przewodnią rolę w dziedzinie szerzenia blasku imienia polskiego w Ameryce i na świecie. „Times” pisze: „Najdosłowniej Arcybiskup, który stoi obecnie na czele Episkopatu Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i jest uważany za jednego z czołowych prekursorów ducha ekumenizmu w świecie, przynosi wiele chwały dla imienia polskiego”.

POMNIK KOPERNIKA JUŻ W CHICAGO - 27 sierpnia br. warszawski Kopernik znalazł się na ziemi amerykańskiej. Skrzynię zawierającą replikę pomnika Kopernikowskiego z Krakowskiego Przedmieścia wyładowano w chicagowskim porcie Calumet z łudowni polskiego statku „Zawiercie”. Świadcami tego wydarzenia byli przedstawiciele miejscowej prasy i telewizji, dla których na pokładzie statku zorganizowano specjalną konferencję prasową. Następnie na pokładzie statku odbył się cocktail „kapitański” dla przedstawicieli Polonii chicagowskiej. Wśród ponad 150 zaproszonych gości znaleźli się również najpoważniejsi donatorzy pomnika Mikołaja Kopernika dla miasta Chicago i działacze miejscowej Fundacji Kopernikowskiej, z niestrudzonym orędownikiem całej idei dr Aleksandrem Rytlem. Dr Rytel gorąco podziękował polskim wykonawcom repliki za terminowość i jakość wykonanej pracy. Podkreślił także, że ustawienie pomnika Mikołaja Kopernika w Chicago będzie zakończeniem jedynie pierwszego etapu prac polonijnej Fundacji Kopernikowskiej. Następnym zamierzeniem jest bowiem utworzenie ośrodka kultury polskiej im. Kopernika w Chicago.

(Dokończenie ze str. 7)

roku 1793 złożyć przysięgi rewolucyjnej. W okresie tym klasztor popadł w krańcowe zaniedbanie. Sankiuloci spłądowali skarbiec, a bibliotekę opactwa i bogate archiwa oddali na pastwę płomieni. Tylko znikoma część tych skarbów zachowała się do dzisiaj.

Dopiero Napoleon III zlikwidował więzienie w roku 1863 i dał najlepszym architektom możliwość odrestaurowania średniowiecznych konstrukcji, z całym ich przepychem.

\*

Na horyzoncie ukazują się Mont Saint-Michel. Do stóp skały dojeżdżam bardzo wysoką groblą długości 1.800 m, łączącą wyspę z lądem stałym. Liczne napisy i przewodnicy wycieczek do znużenia osirzegają przed schodzeniem z grobli na piaszczystą plażę, suchą w porze odpływu. Przyptyw nadciąga tu z szybkością galopującego konia i jego gwałtowna fala topi corocznie paru nieostrożnych turystów, którzy oddalili się od grobli na niewielką, pozornie bezpieczną odległość. Inna sprawa, że te gwałtowne przyptywy są coraz rzadsze. Wzdłuż grobli morze odkłada coraz to nowe warstwy piasku i wodorostów i poziom dna stale się podnosi. Jeśli proces ten nie zostanie powstrzymany to Mont Saint-Michel w ogóle przestanie być wyspą.

Wchodzę w jedyną uliczkę miasteczka wijącą się mozolnie wwyż, wokół skały i ciasno obudowaną dwiema ścianami domów, których partery zajmują sklepiki i kafejki. Wiele z tych domów to rekonstrukcje, ale część zachowała przynajmniej fragmenty średniowieczne i one to właśnie są podstawową atrakcją miasteczka, tworzą jego niepowtarzalny klimat.

Wspinam się coraz wyżej i wreszcie przede mną opactwo, kościół i klasztor, w którego wnętrzu kryją się jeszcze ślady architektury z czasów Karolingów.

Nic jednak nie wywiera takiego wrażenia w Mont Saint-Michel jak klasztor o architekturze romańskiej i gotyckiej. Klasztor romański, w połowie podziemny, zawieszony jest na zboczu skalnym. Właściwy „Cud” — wysoka konstrukcja gotycka (1203-1264), uformowana prawie całkowicie z granitu, z niesłychaną śmiałością wznosi wyżej jeszcze swe 3 kondygnacje. Perłami „Cudu” są bezsprzecznie refektarz i krużganek (trzecia kondygnacja).

Waldemar Łysiak.

## UDZIAŁ POLAKÓW W DZIELE MISYJNYM



Kard. Mieczysław Ledóchowski

Każda epoka w historii Kościoła budziła powołania misyjne, które były pomocą w rozszerzaniu Ewangelii Chrystusowej. Nie zabrakło w żadnym stuleciu udziału Polaków w realizacji naku Chrystusa „Idźcie i nauczajcie...”. Wielkim propagatorem dzieła misyjnego był kard. Mieczysław Ledóchowski, ur. w 1822 r. w Górkach na ziemi sandmierskiej. Znając liczne języki obce, kończąc studia w Papieskiej Akademii Dyplomatycznej, świetnie zapowiadał się do specjalnych misji w Kościele. Pius IX przeznacza go po święceniach do sekretariatu dla nadzwyczajnych spraw Kościoła. W 1851 zostaje audytorem nuncjatury w Portugalii, potem Delegatem Apost. w Kolumbii. Od 1861 piastuje godność nuncjusza Belgii i dostaje sakrę biskupią jako tytularny arcybp Teb.

Niebawem zostaje powołany na stolicę arcybiskupią Gniezna i Poznania. Tu po raz pierwszy w Polsce zakłada Dzieło Rozkrzewienia Wiary. Po ogłoszeniu pruskich „praw maiowych” zostaje arcybiskup Ledóchowski złożony ze swego urzędu, więziony w Ostrowie przez dwa lata. W czasie pobytu w więzieniu zostaje kreowany kardynałem i 3 lutego 1875 r. zwolniony z więzienia i wydalony z kraju. Początkowo pracuje w Kongregacjach rzymskich, a od r. 1892 zostaje mianowany prefektem Propagandy Wiary. Zaznaczyć trzeba, że na okres jego urzędowania przypada znaczny rozkwit misji na wielu kontynentach. To dzięki kard. Ledóchowskiemu, arcybp Wł. Zaleski wciągnięty zostaje do służby dyplomatycznej, ale i miano-

wany Delegatem Apostolskim dla Indii. Wielkiego Polaka, propagatora myśli i dzieła misyjnego uczciła Polska w r. 1927 w czasie Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego w Poznaniu, sprowadzając jego zwłoki z Rzymu do katedry poznańskiej.

Jak ważną jest Ewangelizacja narodów i w naszych czasach, podkreślił to papież Paweł VI w przemówieniu z 11 maja br. do Zgromadzenia Papieskich Dzieł Misyjnych: „Ewangelizacja narodów zajmuje pierwsze miejsce w naszej misji apostołowskiej. Pragniemy z niej uczynić główny temat przyszłego Synodu Biskupów”. Potrzeba i dzisiaj udziału Polaków w dziele misyjnym, wielkich duchem i poświęceniem wszystkich dla sprawy bożej. Wielkich, na miarę o. Ryłty, o. Beyzyma, kard. Ledóchowskiego, arcybpa Zaleskiego czy błog. o. Kolbego.

Ks. Aleksander Bęgor.

## LOURDES

A jednak to miejsce jest święte.

Bóg jest wszędzie, na każdym miejscu, i w nas, w naszych myślach, w sercu. Ale niektóre miejsca wybiera Bóg w sposób szczególny i na swój boski sposób, sobie właściwymi środkami udowadnia swą obecność — obecność łaskawą, ojcowska, pełną dobroci. Tam przeżywamy Boga bez wysiłku z naszej strony. Bóg się udziela nie patrząc na zasługi człowieka, na stan jego duszy. Godny — niegodny? Ale któż z ludzi jest godny spotykać się z Bogiem? Ktoż może stać się godny, jeśli się Bóg nad nim nie nachyli i nie uczyni go godnym? A więc nie można czekać i odkładać naszego spotkania z Bogiem, aż będę godny... Musimy ciągle tego spotkania pragnąć, do niego dążyć i żyć nadzieją, że w spotkaniu z Bogiem stajemy się lepsi, rodzi się go d n y stan naszej duszy.

Spotkanie z Bogiem..

Mojesz spotkał Boga przed swoją wielką misją. Bóg wyszedł mu na spotkanie. Bóg wyszedł naprzeciw zwykłemu człowiekowi i w wyniku tego spotkania człowiek wyłonił się z tłumu. Stał się przywódcą narodu, jego przewodnikiem, kimś odpowiedzialnym nie tylko za siebie, ale za innych, za tych, co mu zaufali.



Jednak nie o tym chcę pisać. Gdy znowu, po raz drugi, dane mi było stanąć w Lourdes, nieustannie nurtowały we mnie słowa, które Bóg ongiś wypowiedział do Mojżesza — to miejsce jest święte. Zdejmij obuwie, bo miejsce na którym stoisz, jest święte. Tak brzmi ten tekst w całości.

I w dźwięku tych słów rodzi się obraz. Nie rodzi się, ale jeszcze raz odżywa w pamięci obraz czy obrazów widzianych w roku ubiegłym podczas Drogi Krzyżowej, odprawianej jednego dnia wspólnie przez Polską Pielgrzymkę. Widziałem jak człowiek — i nie tylko jeden, ale więcej osób — zdejmował obuwie, aby wierniej kroczyć Chrystusową drogą i tym pewniej odnaleźć siebie przy Chrystusie wśród braci. Ten gest zewnętrzny zapewne był odruchem, wynikiem wewnętrznej potrzeby, a więc i odpowiedzią na łaskę, na Bóże wezwanie.

Posłyszał w sobie mocne słowa: ta ziemia jest święta.

Jest święta, bo wybrał ją Bóg, stanęła na niej Niepokalana.

L o u r d e s . . .

Będziemy się uczyć nazw stolic państw. Będziemy je mylić i zapominać. Co do Lourdes nie ma obawy. Tego się nie uczy. O tym człowiek się dowiaduje nie wiadomo kiedy. To człowiek zna i chce tam być, zobaczyć.

A więc Lourdes... Oczywiście okazała bazyliki, sklepy i kramy, hotele, restauracje, kawiarnie, a do tego tłumy ludzi. Ludzi chorych i zdrowych. Tylko podział niełatwy: którzy są chorzy, którzy zdrowi? I tajemnica — ilu uleczonych?

Ale to jeszcze nie Lourdes. Bo Lourdes, to przede wszystkim Grota. Cudowna Grota Objawień. I gdy pociąg przybywa na stację mile się słyszy ogłoszenia przez megafony, że zapewnione są połączenia do Groty. Dworzec i Grota. Bo jechać do Lourdes — do L o u r d e s — to jechać do Groty. To jest ta ziemia święta, początek sławnego Lourdes i jego wielkości.

Stoję w ciemnej izbie pod numerem 15 przy ulicy Petits-Fossés. Jest naprawdę ciemna. Jej ciemność była kiedyś zaplanowana i celowa — jako kara dla mieszkańców-więźniów. To było więzienie. Ale izba ta nie przestała być ciemna, choć przestała być więzieniem i jej mieszkańcami zaczęli być zwykli ludzie którzy lubią światło i słońce, którym nikt tego słońca za karę nie zakazał.

„Le Cachot”. Stoję w natłoku myśli, przerażony, że wszystkiego przeżyłem nie zdąży. Z tego miejsca, z mieszkania, gdzie było mało chleba i światła, gdzie rzadko rozpalano ogień wyszła Bernadeta — biedne, nie dożywione dziecko biednych rodziców — wyszła po galezie, po chrust, aby było czym rozpalic ogień i trochę pleśni spędzić z murów, i trochę ciepła użyczyć sześciu mieszkańcom ciemnicy. Wyszła nie na pielgrzymkę, ale po opał, w potrzebie, bo miejsce do którego szła, to jeszcze nie była Grota, jaką dziś znamy. I wtedy zaczęła być ziemią świętą. Zaczęła się Grota, Lourdes, to Lourdes czym jest dla nas.

Przemierzając drogę od Ciemnicy do Gorty można wiele przeżyć.

Czy właściciele hoteli, kawiarni i sklepów myślą o tym, że nie byłoby ich przedsiębiorstw bez Ciemnicy? Że tam ich początek? Czy goście hotelowi, pielgrzymi, wypoczywając w jasnych, pokojach i udając się syci i spokojni do Groty myślą o mieszkaniu Bernadety i jej drodze do Groty. A warto o tym pomyśleć. Niewielu potrafi pokazać drogę do Cachot. Tam nie ma tłumów. A chyba łatwiej odnajdziemy Niepokalaną i siebie przy Niej, idąc śladami Bernadety.

Bóg czyni wielkie rzeczy ludziom małym, wynosi pokornych, napełnia dobrami tych, co cierpią brak, niedostatek i pod dyktando swojej biedy kierują kroki ku Temu, który możny jest i święte imię Jego.

Przed G r o t ą.

Pięcioro ludzi — ojciec, matka, trójka dzieci. Stoją w grupce, odnawiają różaniec. Cicho, spokojnie, w skupieniu.

Na ławce przysiadło dwoje ludzi. Mąż i żona. Kilka słów rozmowy, a później rodzinny różaniec. Na zmianę — on zaczyna, ona kończy. Też rozmowa.

Idzie ksiądz z różańcem w ręku, za nim kilka osób Zakonnica, grupki młodzieży, ktoś stoi, ktoś klęczy — wszyscy się modlą. W jakim języku? Jego brzmienie nieważne, to język modlitwy. Język Dzieci Bożych.

I jakże się tu nie modli? Miejsce to jest święte. Miejsce świętej zadumy, odprężenia, odnowy duchowej.

Ale pamiętajmy o tym, że „Bernadeta dziewczynka szła po drzewo w las” nie dla rymu i poezji, ale dlatego, że w domu było biednie i zimno. Ta refleksja może nam się przydać.

O. Leonard Głowacki.

#### HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA CHRZESCIJANSKIEGO

Wykaz ofiar dla trędowatych dzieci w szpitalu ks. dra A. Wiśniewskiego w Abhanpur, (Indie).

Ze zbiórki gwiazdkowej zostało 3.00	
Dh Landzberczak: hufiec Harcerzy „Gniezno” Wsch. Francja	121.00
Dhna Budzich: zbiórka u dzieci z lekcji katechizmu	45.00
pp. Switałowa, Montigny-en-Ostrevent, Dzierżyńska, Nancy, Kijowska, Fumel, po 20 F	60.00
p. Nowak, Montavral	60.00
p. Prunelle, Albi, za kartki	50.00
p. Stokłosa, Polska	18.00
pp. Konecka, Kasek, Nowak, Pepoś, Szczuka, po 10 F	50.00
zebrał J. Kurek	20.00
p. J. Kurek, Sarreguemines	20.00
Dhna Brożek, za kartki	30.00
J.N., Albi	30.00
W.N., Albi	21.00

Razem F 508.00

500 F przekazane ks. dr A. Wiśniewskiemu przez Crédit Lyonnais w Albi

w dniu 28.3.1973. Koszta przesyłki wyniosły 8 F. — Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” i codzienne modlitwy trędowatych dzieci.

Zbiórkę przeprowadziła

W. Nawojcka, hm.

#### DZIĘKUJE POLONII ZAGRANICZNEJ (Dokończenie ze str. 2)

chównego w Paryżu i Księdzu Prałatu-wi Bolesławowi Wyszyńskiemu — rektorowi Kolegium Polskiego w Rzymie. Ich praca, wysiłek i czujność stwarzają dobre warunki nie tylko dla studiujących tam aktualnie naszych kapłanów, ale też i dla tych księży, którzy chcąc zobaczyć jak wygląda świat poza naszym „rajem” zaglądają na Pietro Cavallini i do innych naszych domów polskich za granicą, gdzie można znaleźć schronienie i życzliwe, kapłańskie, braterskie serca”.

# Poznańskie Słowiki



Na audiencji ogólnej 11 lipca 1973 r. po prawej stronie tronu papieskiego zebrał się biskupi, a po lewej stronie zajęli miejsce chór „Słowików Poznańskich”, kierowany przez prof. Studigrosza. Ojciec św. część swego przemówienia poświęcił temu polskiemu chórowi.

„Najdrożsi synowie!

Cieszmy się, że możemy nasze serdeczne pozdrowienia skierować do was, należących do słynnego „Chóru Poznańskiego”. Cieszymy się, że właśnie tą audiencją chcieliście rozpocząć program waszych występów w Italii. Już sama ta wasza, pełna oddania i

przywiązania, chęć, na którą bardzo chętnie wyraziliśmy zgodę, starczyłaby, aby to spotkanie z wami było miłe. Dzięki obecnemu spotkaniu możemy nie tylko przyjąć tak poważną grupę synów katolików polskich, ale możemy jeszcze raz wwrzucić nasze pełne szacunku uznanie dla tych, którzy, służąc sztuce, tak pięknie jak wy wykorzystują swoje uzdolnienia.

Wasz pobyt w Rzymie zapewne dla was wszystkich będzie pamiętnym wydarzeniem, cudownym przeżyciem. Dzięki wam w waszych głosach będzie słyszany głos Polski, a także wy będziecie się wsłuchiwać w głos Rzymu,

w głos stolicy wiary katolickiej, z której wasz naród przez długie wieki czerpał swoje najlepsze tradycje kulturalne.

Umieście, najdrożsi synowie, wsłuchiwać się w ten głos, a przede wszystkim idźcie za nim z wiernością... W ten sposób przyczynicie się do tego, że wasze występy wciąż coraz więcej będą się odznaczały wzniosłością i pięknem, które tak bardzo pomagają duszom zbliżyć się do Boga.

Z tym życzeniem z całego serca dziękuję wam za wasze wyrazy głębokiego szacunku i udzielam wam i wszystkim waszym drogim apostołskiego błogosławieństwa”.

## NASZ UDZIAŁ W WYBORACH KANTONALNYCH

*Apel przedwyborczy jawi się na łamach naszego tygodnika z opóźnieniem, wynikłym nie z naszej winy. Red*

W dniach 23 i 30 września 1973 r. znów wyborcy francuscy pójdą do urn, aby wybrać Radnych Departamentalnych. Co powinni robić wyborcy języka polskiego w związku z tymi wyborami?

Przed wszystkim ustalić jakie są żądania Polaków w danych kantonie w dziedzinach, którymi zajmuje się Rada Departamentalna, a specjalnie w dziedzinie kulturalnej. Należy kłaść nacisk na te problemy, które mniej albo wcale nie interesują naszych francuskich współobywateli, ale wcale nie znaczy, że należy się do nich ograniczać! Społeczność polska także chce dobrych dróg i lepszych szpitali, więcej stypendiów i mniejszych podatków!

Jeżeli się ustali czego się chce o ile możliwe konkretnie — to trzeba aby te żądania były znane kandydatom. Trzeba więc spotkać kandydatów, lepiej w formie delegacji wyborców języka polskiego, ale jeżeli się to nie uda — w pojedynkę — i przedstawić im polskie dezyderaty. Choć wydaje się to zupełnie nieprawdopodobne, ale zdarzają się wypadki, w których kandydaci nie zwracają uwagi na grupę polskich wyborców, uważając wszystkich Polaków za cudzoziemców. To jest wynik stronięcia od francuskiego życia publicznego i zamykania się w polskim „ghetto”!

W tym miejscu stawiane jest sakramentalne pytanie: „Na kogo głosować?” Odpowiedz generalna może być tylko jedna: „Pragniemy, aby Francja była

krajem demok-ratycznym, bo tylko taki kraj uszanuje naszą odrębność, nasze prawa kulturalne, da równe szanse naszemu młodemu pokoleniu. Dlatego też nie będziemy głosowali ani na komunistów, ani na faszystów!" A kogo wybrać z pośród innych kandydatów? Tego, który daje największą gwarancję obrony Waszych interesów i dobrej administracji departamentem! Jaka będzie jego etykieta polityczna jest to z naszego punktu widzenia drugorzędne. Polacy w każdym kantonie powinni powziąć tę decyzję po przeprowadzeniu rozmów z kandydatami, a jeszcze lepiej po uzyskaniu od nich odpowiedzi na piśmie na postawione kandydatom pytania. Tak powinno wyglądać nasze „sprzedawanie głosów”, o którym mówią i piszą różne głupki, które swoimi dobrymi radami nie zatapiają problemów ani Waszych rodzin, ani Waszych, organizacji, ani Waszej gininy. „Sprzedawajcie” więc drogo Wasze głosy, ale nie kupujcie — nawet tanio — niemądrych rad!

Pamiętajcie zawsze, że Francuska Partia Komunistyczna i jej agenci mówiący po polsku będą pukali do Waszych drzwi. Oni chętnie kupią Wasze głosy! Jeżeli ulegniecie ich namowom, to wprawdzie oni głosy kupią, ale to wy zapłacicie w ostatecznym rachunku wysoką cenę. Jaką? Spójrzycie na to co się dzieje w Polsce kiedy przychodzą „wybory”: głosuje się na jedną listę lub na jednego kandydata. Listę i kandydata wystawia Partia Komunistyczna (PZPR), albo „Front Jedności Narodu”. I to w imieniu „ludu pracującego"! Jeżeli chcecie tego samego we Francji, oddajcie swoje głosy na kandydatów Francuskiej Partii Komunistycznej.

**Komitet Wyborczy Polaków-naturali** zowanych, Comité Electoral des Polonais naturalisés, 20, rue Legendre, Paris 75017.

O czym tu myśleć...

### W ŻYCIU OPRÓCZ WIEDZY, POTRZEBA JESZCZE COŚ WIECEJ

Obserwatorzy życia społecznego i filozofowie stwierdzają, że literatura i sztuka współczesna zatraciła poczucie boskości.

Materializm, pozytywizm i egzystencjalizm sprawiły, że w obecnym czasie zrodziło się zupełnie fałszywe pojęcie Prawdy i Postępu. Uczeń dzisiejsi posługując się metodą doświadczalną, ze zdumiewającą dokładnością i cudownymi wynikami zadziwiają cały świat. Tworzą oni na oczach ludzkich zewnętrzne i materialne pojęcie Prawdy, przemawiając dzisiaj bardziej do umysłu człowieka, niż wszelkie prawdy objawione przez Boga i jego proroków.

Patrzmy dokoła i wprost nie wierzymy naszym oczom i uszom. Wiedza ludzka odkrywa coraz to nowe środki komunikacji międzyplanetarnej, odkrywa przed nami tajemniczy układ słoneczny, i jak na dłoni pokazuje nam człowieka na księżycu, który mówi do nas zrozumiałym językiem, pokazuje wulkaniczny świat tego nocnego satelity i dzieli się z nami wszystkimi spostrzeżeniami i wrażeniami.

Jeśli Postęp uważamy jako historię pozbawione idealów i światła wiary, niewierzące ani w duszę, ani w Boga, ani w przyszłość ludzkości, ani w życie doczesne, ani w życie wieczne, takie pokolenie skazane jest na zgubę.

Jeśli Postęp uważamy jako historię świata i ludzi, o tyle religia jest wewnętrzny motorem, który dodaje nam energii i siły, dodaje nam zapалу do życia i tworzenia.

Poznaliśmy wiele, ale tkwimy stale w nieświadomości całego ogromu tajemnic i zagadek, mętnych wypowiedzi

dzi i złudnych mrzonek. Poznanie nasze - to dopiero kropla w morzu tej przeogromnej i niezbadanej przestrzeni jaka otacza nas wokół.

Nie wystarczy nam jedynie praca i radość życia, ale potrzeba nam jeszcze ideału, wynikającego z wiary, który jedynie zdolny jest rozświecić ciemności niedostępne dla naszego oka i rozumu.

Człowiek w swojej ewolucji stał się wówczas pełnym człowiekiem, kiedy zrozumiał i pojął wież jaką istnieje między przeszłością a przyszłością, i kiedy uświadomił sobie, że poza jego życiem i życiem natury istnieje jeszcze coś wyższego, niezbadanego, nieosiągalnego, tajemniczego, a jednak żyjącego. Wówczas dopiero zrozumiał swoją niemoc i słabość swojego bytu. Zrodziła się z nim pokora i uwielbienie.

Najszlachetniejsze porywy natury ludzkiej jeśli nie są podporządkowane wierze i rozumowi, są wydane na łup osobistych namiętności i ambicji, i prowadzą do szalonych napadów tyranii.

Przeglądając księgi dawnych pisarzy i myślicieli, wydaje nam się, że Postęp biegł jak sportowiec maratoński z pokolenia na pokolenie i niósł tę zapaloną pochodnię, będącą symbolem wiary, Prawdy i Sprawiedliwości. W wyszczególnieniu brał udział wybitni kapłani i rycerze, prostackowie i niewolnicy. Jakikolwiek nosili miano, i gdziekolwiek zamieszkiwali.

„Nie wszyscy ludzie lubią myśleć. Większość z nich zajęta jest gonitwą za chlebem codziennym, pieniądzem i wygodą. Ale są i tacy, którzy szukają ciszy i spokoju. Szukają pryncypa chleba i pieniędzy, Boga i Prawdy.

Julian Majcherczyk.

### POSZUKUJE

Zwracam się z gorącą prośbą o pomoc w odnalezieniu mojego kuzyna Eugeniusza HAAK, albo WARSK, urodz. w Warszawie około 1915 r., syna Karola i Marty. Eugeniusz był porucznikiem rezerwy w armii polskiej (zdaje się wojsk pancernych). Po napadzie na Polskę w wrześniu 1939 r. znalazł się we Francji. Ostatnią wiadomość od niego otrzymałem z Francji via Szwajcaria w końcu 1943 roku.

Ryszard Bischoff  
745 South Chesterfield Road  
Columbus, Ohio 43209  
USA.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777 08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-sous-JOUARE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

NIEDZIELA 26 W CIĄGU ROKU (Cykl B)

30 września 1973 r.

Często uważamy, że jedynie nasza postawa jest prawdziwa i dobra. Pokusy tej doświadczają Apostołowie, którzy zabraniają wyrzucać złe duchy tym, którzy nie należą do ich grupy. Odpowiedź Pana Jezusa jest wezwaniem do tolerancji i zrozumienia. „Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”.

Czy nie ma w nas zazdrosnej nieufności wobec dobra, które widzimy poza „ciasno i formalnie rozumianym chrześcijaństwem”? Uczymy się współpracy z człowiekiem dobrej woli, bo i on pomaga w budowaniu Królestwa Bożego. Przez niego też działa Ojciec.

★

**Antyfona na wejście** Dn 3, 31, 29, 30, 43,

Wszystko, coś nam uczynił, Panie, uczyniłeś według wyroku sprawiedliwego, bośmy zgrzeszyli i przykazań Twoich nie słuchaliśmy, daj chwałę imieniu Twemu, Panie, i postąp z nami według wielkiego miłosierdzia Twego.

#### Modlitwa

Boże, który przebaczasz i litujesz się najpełniej ukazujesz swoją wszechmoc, obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, abyśmy dążąc do obiecanego nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...

#### Modlitwa nad darami

Okaż się dla nas łaskawym, miłosierny Boże, przyjmij z uwodowaniem tę naszą ofiarę i otwórz nam przez nią źródło wszelkiego błogosławieństwa. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**Antyfona na Komunię** Ps. 118, 49-50

Pomnij na słowo swoje, Panie, dla Twojej sługi, przez które mi dałeś nadzieję; w ucisku moim to jest pociechą dla mnie.

#### Modlitwa po Komunii

Panie, niech boski Sakrament odno-

wi dusze i ciała nasze, abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwały Chrystusa, w którego ofierze, głosząc Jego śmierć uczestniczymy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

#### CZYTANIE I (Lb 11, 25-29)

„Czyż zazdrosny jesteś o mnie?  
Oby tak cały lud Pana prorokował”

#### Czytanie Księgi Liczb

W owych czasach: Pan zstąpił z obłoku i mówił z Mojżeszem. Wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym. A gdy spoczął na nich duch, wpadli w uniesienie prorockie. Nie powtórzyło się to jednak. Dwóch mężów pozostało w obozie. Jeden nazywał się Eldad, a drugi Medad. Na nich też zstąpił duch, bo należeli do wybranych, tylko nie przyszli do namiotu. Wpadli więc w obozie w uniesienie prorockie. Przybiegł młodzieniec i doniósł Mojżeszowi: „Elad i Medad wpadli w obozie w uniesienie prorockie”. Jozue, syn Nuna, który od młodości swojej był w służbie u Mojżesza, zabrał głos i rzekł: „Mojżeszu, Panie mój, zabroń im!” Ale Mojżesz odparł: „Czyż zazdrosny jesteś o mnie? Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!”

#### PSALM (18, 8, 10, 12-13, 14)

Resp. (9a): Nakazy Pańskie słuszne — serce radują.

Prawo Pana doskonałe — krzepi ducha; ustawa Pana niezawodna — poucza prostaczka.

Bojaźń Pańska szczerza, trwająca na wieki;

sądy Pańskie prawdziwe, wszystkie razem są słuszne.

Chociaż Twój sługa na nie uważa w ich przestrzeganiu zysk jest wielki, kto jednak dostrzega swoje błędy?

Oczyść mnie od tych, które są skryte przede mną!

Także od pychy broń swojego sługę,

niech nie panuje nade mną!  
Wtedy będę bez skazy i wolny od wielkiego występku.

#### CZYTANIE II (Jk 5, 1-6)

„Bogactwo wasze zbutwiało”

#### Czytanie Listu św. Jakuba Apostoła

A teraz wy, bogacze, zapłaczcie wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebrałście w dniach ostatecznych skarby... Oto woła zapłata robotników, zniwiarzy pół waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Zyliście bez troski na ziemi i wśród dostatków tuczylście serca wasze w dniu rezi. Potępiłiście i zahiliście sprawiedliwego: nie stawia wam oporu.

**Alleluja** (Dz 16, 14b): Panie, otwórz nasze serca, abyśmy z miłością szukali słów Twego Syna. Alleluja.

#### EWANGELIA (Mk 9, 38-42, 44, 46-47)

„Kto nie jest przeciwko wam, ten jest z wami. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją”

W owym czasie: Rzekł Jan do Jezusa: „Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w imię Twoje wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami”. Lecz Jezus rzekł: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz złe mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swej nagrody. Ktoby się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją: lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją: lepiej jest dla ciebie chronym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je: lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do Królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie.